

## PROBLEMY SPOŁECZNE POLSKI I MOŻLIWOŚCI I ICH ROZWIĄZANIA W DUCHU CHRZEŚCIJANSKIEJ DEMOKRACJI

Krzysztof Pawłowski, Michał Chałoński

Przełom polityczny, dokonany w naszym kraju w roku 1989 stał się dla wielu Polaków źródłem nadziei, związanej za sprawami zarówno wielkimi: wolnością, suwerennością, demokracją, jak i dość przyziemnymi, np. indywidualnym dobrobytem czy zniknięciem codziennych uciążliwości. Rzeczywistość niestety okazała się brutalna. Mimo licznych wysiłków, mimo upływu czasu, wiele dotychczasowych problemów społecznych pozostaje nierozwiązanych, a obok nich pojawiły się nowe.

Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestia mieszkaniowa. Warto przypomnieć, że papież Jan Paweł II w swej encyklice "Sollicitudo rei socialis" uznał ją za znak syntezy całego niedostatku ekonomicznego i po prostu ludzkiego". Nie od rzeczy będzie w tym miejscu odwołanie się do statystyki: 114 rodzinnych gospodarstw domowych przypada dziś w Polsce na 100 mieszkań. W końcu roku ich deficyt osiągnie liczbę ok. 1,5 miliona. Równocześnie przeciętne koszty utrzymania mieszkania, w latach minionych nie przekraczające 15 % dochodu budżetu rodzinnego, osiągnęły poziom 25—39% i wykazują dalszą tendencję zwyżkową. Szczególnie źle prezentuje się sytuacja mieszkających samodzielnie emerytów i rencistów — oni na ten cel przeznaczają średnio 50% swych dochodów.

Drugim palącym problemem jest bezrobocie — nie tyle zresztą samo zjawisko, co jego skala i struktura. Po I półroczu 1990 zanotowano 568 bezrobotnych (co stanowiło 4,2% zatrudnionych). W sierpniu liczba ta zwiększyła się do 767 tys., a CUP szacuje stopę bezrobocia pod koniec roku na 10%, co oznacza przekroczenie średniej zarówno europejskiej, jak i światowej oraz pozostawanie bez pracy 1,3 mln osób. O wadze, jaką chrześcijańska etyka społeczna przywiązuje do tej kwestii, świadczy uznanie jej w encyklice "Laborem exercens" za miernik sprawiedliwości ustroju społeczno—ekonomicznego. Również w tekście encykliki "Sollicitudo rei socialis" znajdziemy słowa troski o ekonomiczną, społeczną i moralną kondycję zastępów bezrobotnych. Ich los uważa Jan Paweł II za dowód, iż "zarówno wewnątrz poszczególnych wspólnot politycznych, jak i we wzajemnych stosunkach między nimi — gdy chodzi o organizację pracy i zatrudnienia— coś nie działa prawidłowo i to właśnie w punktach najbardziej krytycznych i o wielkim znaczeniu społecznym."

Z drugiej strony warto zauważyć, że przytoczone przed chwilą dane nie oddają w pełni złożoności zjawiska.

Otóż około 40% zarejestrowanych dziś bezrobotnych to osoby dotąd również nie pracujące, pochodzące z zamożnych rodzin lub utrzymujące się z działalności dorywczej, często nielegalnej. Związku z tym zaistniała paradoksalna sytuacja — w kraju o pozornie wysokiej stopie bezrobocia nadal brakuje chętnych do wykonywania wielu prac. Bezrobocie, jakkolwiek poważne, nie jest więc jeszcze zjawiskiem takim, z jakim mamy do czynienia w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W Polsce nadal bowiem utrzymuje się niezaspokojony popyt na niektóre rodzaje pracy.

Mówiąc o bezrobociu, nie można zapomnieć o problemach osób zatrudnionych, przede wszystkim o złym stanie bezpieczeństwa i higieny pracy. Wystarczy powiedzieć, że w samej tylko gospodarce uspołecznionej 1,3 mln osób pracuje w warunkach zagrożenia życia bądź zdrowia, a w ciągu minionego roku w wypadkach przy pracy zginęły 972 osoby. fatalna struktura międzygałęziowa naszego przemysłu, przestarzałość technologii, tendencja do nieuwzględniania w kalkulacji czynnika ludzkiego — to przyczyny zagrożeń nie tylko dla pracowników, ale i dla mieszkańców regionów uprzemysłowionych, dla środowiska naturalnego. Zatrucie powietrza, wody i gleby jest jedną ze znaczących przyczyn pogarszania się stanu zdrowotności naszego społeczeństwa, mierzonego m.in. stałym zmniejszaniem się przeciętnej długości życia. Przyczyną drugą jest sytuacja materialna bazy ochrony zdrowia — dość powiedzieć, że na 10 tys. ludności mamy około 57 łóżek w szpitalach. W większości z nich trudno marzyć o nowoczesnym sprzęcie diagnostycznym i leczniczym, wiele do życzenia pozostawia zaopatrzenie w podstawowe niekiedy leki.

Na stan fizycznego i psychicznego zdrowia przeciętnego Polaka wpływa również drastyczne ograniczenie, z przyczyn finansowych, dostępności do różnych form wypoczynku, rekreacji, sportu.

Niewesoła jest materialna sytuacja kultury, nauki i oświaty. Wiadomo już, że w roku 1980 utrzymało się w tej sferze załamanie inwestycyjne. Należy więc spodziewać się dalszych kłopotów z rewaloryzacją zabytków, a także pogorszenia warunków ekspozycji i ochrony w muzeach oraz warunków edukacji wszystkich grup wiekowych dzieci i młodzieży. Dla tego ostatniego problemu znaczenie szczególne ma sytuacja demograficzna kraju, w związku z czym chciałbym w tym miejscu przytoczyć obrazujące ją dane.

Otóż w latach 1990—93 należy spodziewać się spadku liczby dzieci w przedziałach wiekowych 0—2 i 3—6 lat odpowiednio 4 i 8%. Do roku 1992 utrzyma się wzrost ilości dzieci w wieku szkoły podstawowej, a wyż demograficzny zdecydowanie przesunie się do grup 15—17 i 18—24, wykazując ich przyrost o ponad 6%. Wyż ten zacznie wchodzić w wiek produkcyjny — ta grupa ludzi zwiększy się do 1993 roku o prawie 380 tys. (podczas gdy w całym minionym pięcioleciu wzrost ten wyniósł 279 tys.).

W kontekście powyższych danych bardzo pesymistycznie rysuje się problematyka startu życiowego młodego pokolenia. W jej rozważaniu nie można zapominać o bliskich związkach między utrudnieniami wejścia w dorosłe, samodzielne życie, a narastaniem alkoholizmu, narkomanii, przestępczości. Problemy te wzajemnie napędzają się, można tu mówić o pewnym sprzężeniu zwrotnym.

Jeśli do sygnalizowanych już problemów społecznych dodamy stały spadek dochodów realnych, poważne kłopoty z normalną komunikacją i łącznością, niewydolność systemu dystrybucji towarów, rodzącą braki w zaopatrzeniu, zróżnicowaną dostępność usług, ociążałość maszyny biurokratycznej i zamieszanie, wynikające z jej reorganizacji, otrzymamy niewesoły obraz codziennego życia w reformującej się Rzeczypospolitej. Tymczasem należy zdać sobie sprawę z faktu, że przez ten pryzmat duża część Polaków ocenia zachodzące w kraju przemiany. Nieuchronną jest konsekwencja, iż właśnie rozwiązanie powyższych problemów, którymi naprawdę żyje społeczeństwo, które spędzają ludziom sen z powiek, zadecyduje o sukcesie polskiego eksperymentu. To nie personalne rozgrywki w kręgu władzy, nie tanie propagandowe gesty, odwołujące się do odruchów i emocji zapewnią nam godne, bezpieczne i dostatnie jutro. Polityka uprawiana za pomocą demagogicznych haseł i wyszukiwania "problemów zastępczych", odwracających uwagę społeczeństwa od spraw dziś najważniejszych zaprowadzi prędzej czy później w ślepy zaułek. Nieuchronnie wywoła ona brak zaufania do struktur państwa i do samej polityki, spowoduje pojawienie się tzw. "próżni socjologicznej" i zaowocuje bądź apatią i niewiarą w sens jakiegokolwiek działania, bądź też poszukiwaniem rozwiązań na drodze pozasystemowej, pozaprawnej. Obydwa warianty oddalą nas od europejskiego kręgu cywilizacyjnego, wspartego na fundamencie wartości chrześcijańskich, obydwie mogą pchnąć nas ku katastrofie.

Wobec powagi sytuacji środowiska politycznego odwołujące się do inspiracji chrześcijańskiej nie mogą pozostać bezczynne. Ponieważ zgodnie z ujętą w Konstytucji "Gaudium et spes" nauką Soboru Watykańskiego II, "Forma ustroju i wybór władz pozostawione są wolnej woli obywateli", naszą rolą winno być opracowanie i przedstawienie w formie propozycji wyborczej spójnego programu, obliczonego na usunięcie z życia społecznego wymienionych wcześniej nieprawidłowości. Specyfiką naszej propozycji musi być połączenie efektywności politycznej i ekonomicznej wszystkich rozwiązań z ich wysokim poziomem etycznym i moralnym, zgodnym z wymogami chrześcijaństwa.

Truizmem jest stwierdzenie, że problemów społecznych współczesnej Polski nie da się zlikwidować działaniami cząstkowymi. Przy ich stosowaniu zawsze natkniemy się na objaw tzw. "krótkiej kołdry". Niezbędne są działania systemowe, zarówno w sferze politycznej, jak i gospodarczej. Zostały one zapoczątkowane przez obecną ekipę, wiele rozwiązań wymaga jednak rewizji, a szereg ważkich kwestii oczekuje dopiero na rozstrzygnięcie. Ustosunkowanie się do nich jest potrzebą chwili.

Jednym z warunków powodzenia wielkiej reformy społecznej, jaka się dokonuje, jest zaistnienie sprawnego systemu politycznego. To wyłącznie w jego ramach powinna odbywać się artikulacja potrzeb i gra interesów. System musi otrzymać taką konstrukcję, aby żadna grupa społeczna nie była zmuszona dociekać swych praw poza nim.

Co do ogólnych założeń tego systemu, a więc demokracji parlamentarnej, trójpodziału władz, pluralizmu partyjnego, wolnej konkurencji programów wszyscy są, przynajmniej werbalnie, zgodni, nie ma więc potrzeby tych zagadnień dziś omawiać. Jedną z kwestii spornych jest natomiast rozkład sił i kompetencji pomiędzy najważniejsze organy władzy państwowej, drugą zaś charakter ordynacji

wyborczej. Katolicka nauka społeczna nie dostarcza nam w tym zakresie konkretnych wskazówek. Opowiada się jednak zdecydowanie za prymatem "dobra wspólnego" oraz dostosowaniem rozwiązań do wymogów sytuacji m.in. do wielkości zadań, stojących przed państwem i do poziomu kultury politycznej. Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że zadania czekają Polskę trudne i ogromne, a życiem politycznym częściej niż chłodny rachunek rządzą emocje. Należy liczyć się z dużym rozdrobieniem politycznym i sporym stopniem przypadkowości decyzji wyborczej. Są to argumenty przemawiające za przyznaniem demokratycznie wyłonionej władzy wykonawczej stosunkowo szerokich uprawnień i zagwarantowaniem jej maksymalnej stabilizacji tak, aby była zdolna do realizacji programów długofalowych. Z podobnych przyczyn konieczna jest wersja ordynacji wyborczej, łącząca szeroką reprezentację różnych ugrupowań z możliwością wyłonienia się efektywnej większości parlamentarnej. Wielu pouczających przykładów szczegółowych dostarcza analiza prawa konstytucyjnego i praktyki politycznej rozwiniętych państw demokratycznych. Na uwagę zasługują m.in. dwa rozwiązania RFN: klauzula 5% uzyskanych głosów przy wyborach proporcjonalnych (w warunkach polskich wymagałaby złagodzenia do np. 3%) oraz połączenie głosowania nad votum nieufności dla rządu z głosowaniem poparcia dla nowego gabinetu, co skutecznie zapobiega kryzysom znanym w praktyce, np. włoskiej.

Kolejną ważką i nie do końca rozstrzygniętą kwestią jest rola samorządu terytorialnego w państwie. Podkreślają katolicka nauka społeczna, głosząc zasadę organicznej i wielostopniowej, zdecentralizowanej konstrukcji społeczności państwowej oraz uznając samorządność za metodę osiągnięcia równowagi pomiędzy autorytetem władzy i wolnością osoby ludzkiej. Niewątpliwie niezbędna jest daleko posunięta samodzielność organizacyjna samorządu, inaczej natomiast przedstawia się kwestia jego autonomii i samowystarczalności finansowej. Wiąże się z nią ryzyko komercjalizacji działań, a co za tym idzie niewłaściwego wypełniania tzw. "usług społecznych". Samorządowa własność środków produkcji jest zresztą sprzeczna z zawartymi w encyklikach i pracach filozofów chrześcijańskich (Maritain) uwagami na temat właściwych funkcji i zadań społeczności lokalnych, z właściwymi kompetencjami samorządu. Sprzeczność ta prowadzić może do nadużyć i marnotrawstwa.

Dotknęliśmy w ten sposób sprawy zasadniczej dla efektywnego systemu ekonomicznego, tj. kwestii własności środków produkcji. Musimy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie o zakres obecności państwa w tej sferze. Projekt docelowy opierać się musi o fundamentalną dla społecznej nauki Kościoła zasadę pomocniczości: "Tyle państwa i tyle uspołecznienia, ile koniecznie potrzeba", oraz o uzasadnienia wyższości prywatnej własności środków produkcji, od Św. Tomasza (wskazanie większej efektywności ekonomicznej dóbr wytwórczych, "spokoju użytkowania" oraz stopnia uporządkowania życia gospodarczego) po "Rerum novarum" Leona XIII (podkreślenie roli tej formy własności dla ludzkiego poczucia wolności, dla stabilizacji rodziny, dla "zwiększenia pilności i ochoty do pracy). Oznaczałoby to pozostawienie w rękach państwa banku emisyjnego, sieci komunikacyjnej i energetycznej. Można toczyć spory o potrzebę państwowej kontroli nad infrastrukturą łączności i telekomunikacji, taborem kolejowym, wodnym i lotniczym oraz zakładami strategicznymi — m.in. energetycznymi i zbrojeniowymi. Cała pozostała sfera gospodarcza, włącznie z bankami komercyjnymi i firmami ubezpieczeniowymi, musi być bez żadnych zastrzeżeń dostępna dla kapitału prywatnego. Jest to cel, do którego powinniśmy zdążać, trudno jednak liczyć się z jego szybkim osiągnięciem. Proces "odgórnej" prywatyzacji natrafia w Polsce na dwie zasadnicze przeszkody: — jedną jest kłopot z właściwą wyceną majątku zakładów, drugą relatywny brak kapitału. O ile pojawią się już obiecujące metody przewyciężenia trudności pierwszej, o tyle druga jak najszybciej musi stać się przedmiotem jeszcze intensywniejszego wysiłku ekspertów. Niewątpliwie dla jej rozwiązania niezbędne są działania na kilku płaszczyznach: przyciągnięcie kapitału zagranicznego, akcjonariat obywatelski, wymienialne na akcje przedsiębiorstw państwowych bony kapitałowe dla byłych, wyłączonego w PRL właścicieli środków produkcji i wiele, wiele innych.

Nie można dopuścić do zaprzepaszczenia szansy, związanej ze wsparciem prywatyzacji "odgórnej" prywatyzacją "oddolną" tzw. "małą". Wykształci ona silną warstwę średnich producentów i posiadaczy, która po pierwsze będzie zdolna do kapitałowego wsparcia prywatyzacji państwowych młoczków, a po drugie stanie się siłą stabilizującą system polityczny państwa. Wytwórcza elastyczność i dynamika średniego zakresu własności produkcyjnej pozwoli na zaspokojenie znacznej części popytu konsumpcyjnego społeczeństwa. Kolejnym pozytywnym efektem omawianej prywatyzacji "oddolnej" jest rzeczywiste upowszechnienie własności i uwłaszczenie pracy, tak mocno akcentowane we wszystkich niemal dokumentach społecznej nauki Kościoła. O celu tym pisze w encyklice "Laborem exercens" papież Jan Paweł II, iż "daje zabezpieczenie podmiotowości społeczeństwa" (tzn. "każdy może na podstawie swej pracy uważać siebie również za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi").

Optymalną formą własności dla "małej prywatyzacji" jest własność jednostkowa lub rodzinna. W sferach, których nie jest ona w stanie zagospodarować, wskazuje nam nauka Kościoła na możliwość uzupełniania jej przez spółdzielczość, zwłaszcza w rolnictwie, handlu, rzemiośle. Wskazuje się przy tym na następujące, związane z nią korzyści:łączenie życia rodzinnego z zawodowym, rozpowstanie własności i pozytywnych wzorców samoorganizacji, osobowa (a więc bardziej humanistyczna, niż kapitałowa) reprezentacja. Poczynając od orędzia radiowego Piusa XII z 1.09.1944 znajdziemy w wypowiedziach papieża zlecenie rozwoju tej formy własności, podobnie jak i postulat szczególnej ochrony małych i średnich warsztatów pracy. Jest to wskazówka o dużej wadze dla ruchu chrześcijańsko—demokratycznego.

Niezależnie od formy własności przedsiębiorstwa, ale szczególnie w zakładach, które przez długi jeszcze czas pozostaną państwowymi, nieobojętna musi nam być pozycja samorządu pracowniczego i związków zawodowych. Słusznym rozwiązaniem wydaje się być wybór samorządu przez ogólne zebranie pracowników (w dużych zakładach — ewentualnie wielostopniowo), nie zaś jego wysłanie przez związki zawodowe, będące organizacjami wykraczającymi poza ramy przedsiębiorstwa i stanowiące w stosunku do niego czynnik zewnętrzny.

Samorząd winien posiadać głos doradczy w zakresie strategii gospodarczej (a więc nie ograniczać sprężystości kierownictwa) i koncentrować się na sprawach zarządu ewentualnych funduszy wewnątrzzakładowych i instytucji opieki społecznej na terenie przedsiębiorstwa, na kwestiach zdrowia, bezpieczeństwa, dyscypliny pracy, innowacyjności i racjonalizatorstwa, życia kulturalnego i rozrywki. Podobnie w odniesieniu do związków zawodowych chrześcijańsko—demokratyczny postulat prymatu interesu wspólnego nad partykularnym oznacza zobowiązanie ich do troski o ochronę pracowników bez naruszania jedności społeczeństwa i spójności przedsiębiorstwa. Bez wątpienia taka też intencja przyświecała Ojcu Świętemu, gdy w "Laborem exercens" nazywał organizacje zawodowe "konstruktywnym czynnikiem ładu społecznego i nieodzownej dla tego ładu solidarności".

Kolejną kwestią, wobec której musimy określić swoje stanowisko jest zakres ingerencji państwa w życie gospodarcze. W pewnym stopniu wyznacza go omówiona tu wcześniej docelowa struktura własności. Niezależnie jednak od niej, a tym bardziej — na drodze do niej, nowoczesne państwo musi posiadać aktywną, przemyślaną strategię gospodarczą. Wśród bieżących zadań gospodarczych państwa, oprócz prywatyzacji trzeba wymienić stymulowanie restrukturyzacji międzygałęziowej i dążenie do równomiernego rozwoju zarówno przemysłu, jak i rolnictwa. Szczególnie dotychczasowa polityka rolna wymaga korekt. Argumentów na ich rzecz dostarczają nam postulaty Jana XXIII zawarte w enklizie "Mater et magistra", a dotyczące dostarczenia wsi wszelkich "środków użyteczności publicznej" (dobrych dróg, środków lokomocji, środków komunikacji międzyludzkiej i przekazu, wody, mieszkań, opieki zdrowotnej, szkół, środków godziwej rozrywki). Harmonijnemu rozwojowi tego sektora sprzyjać będzie równomierne (co niekoniecznie oznacza — równe) rozłożenie ciężarów podatkowych i dostarczenie względnej obfitości kredytów, których niższe oprocentowanie da się uzasadnić dłuższym cyklem i niższą rentownością produkcji oraz wyższym stopniem ryzyka niż w innych działach gospodarki. Niezbędne jest współdziałanie państwa w odbudowie i reorganizacji przemysłu rolnego, rolno—spożywczego, związanego ze wsią handlu i usług.

Do innych zadań, które państwo (w dużej części wspólnie z organizacjami zawodowymi) ma spełniać w gospodarce, należy zaliczyć: ochronę pracy (zwłaszcza kobiet, małoletnich oraz inwalidów) oraz ochronę własności przedsiębiorstw. Ciekawe, że te do dziś aktualne postulaty sformułowane zostały niemal 100 lat temu, a mianowicie w encyklice "Rerum novarum".

Za główny instrument polityki gospodarczej państwa, zwłaszcza w przyszłości, gdy zniknie możliwość i potrzeba oddziaływań administracyjnych, uznać trzeba mechanizmy finansowe. Powinny być one w pierwszym rzędzie obliczone na zabezpieczenie gospodarki przed nawrotem inflacji, co nie oznacza dziś niemożliwości rozluźnienia nieco fiskalnego gorsetu. System podatkowy musi być kompromisem pomiędzy dążeniem do maksymalizacji przychodów budżetu, a wymogami zachęcania do propodazowych inwestycji.

Odrębnym problemem jest sposób redystrybucji przejętego przez budżet dochodu narodowego, czyli pożądany zakres opiekuńczości państwa wobec obywateli. Konieczne jest wypracowanie systemu zabezpieczeń społecznych, usuwających z życia ludzkiego niepewność losu i jednocześnie nie osłabiających zaradności i woli pracy. Za takim właśnie rozwiązaniem opowiedział się papież Jan XXIII w encyklice "Pacem in Terris". W warunkach polskich koniecznym wydaje się funkcjonowanie zarówno systemu ubezpieczenia kapitału (co jest zadaniem przede wszystkim dla związków pracoda-

wców, na zasadzie solidarności ryzyka gospodarczego) jak i ubezpieczeń pracowniczych, obejmujących następujące rodzaje ubezpieczeń: od chorób, wypadków i śmierci, od bezrobocia, renty wdowie i sieroce oraz dodatki rodzinne. Udział w tym systemie musi być dobrowolny, jego koszty w przeważającej mierze złożone na bezpośrednich pracodawców, zaś jego organizacja zdecentralizowana i nie biurokratyczna. Przy projektowaniu jego szczegółów koniecznie trzeba wystrzegać się niebezpieczeństwa nadopiekuńczości. Na gruncie katolickiej nauki społecznej określono następujące jej wady: przekazywanie (redystrybucję) wspólnych środków nie tylko dla rzeczywiście potrzebujących, (a więc ich marnotrawstwo) i naruszenie zasady pomocniczości przez przejęcie od człowieka troski o jego los teraźniejszy i przyszły; obniżenie dynamiki i aktywności społecznej, spadek dyscypliny i wydajności pracy; prowokowanie lekkomyślności, życia ponad stan, jednostronnie konsumpcyjnego modelu rozwoju, braku odpowiedzialności.

W ten sposób wyczerpaliśmy listę najważniejszych kontrowersji dotyczących docelowego modelu naszego życia społeczno—ekonomicznego. W podsumowaniu tej części mego wystąpienia chciałbym przypomnieć zasadę niezwykle ważną dla każdego, kto przyznaje się w swej aktywności publicznej do inspiracji chrześcijańskiej. Zasada ta brzmi: "Życie gospodarcze ma charakter społeczny i dotyczy nie tylko dóbr materialnych". W encyklice "Sollicitudo rei socialis" odnajdujemy na ten temat następującą uwagę "rozumie się dziś lepiej, że samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza dla urzeczywistnienia ludzkiego nieszczęścia. (...) Doświadczenie niedawnych lat uczy, że jeśli cała wielka masa zasobów i możliwości oddanych do dyspozycji człowieka nie jest kierowana zmysłem moralnym i zorientowana na prawdziwe dobro rodzaju ludzkiego, łatwo obraca się przeciw człowiekowi — jako zniewolenie."

Na styku problematyki gospodarczej i etycznej znajduje się kwestia mająca dziś ogromne znaczenie, a jak dotąd, tylko zasygnalizowana w moim wystąpieniu. To nie zaniedbanie — przeciwnie, a z uwagi na społeczną bolesność chcę ją omówić osobno. Jest to kwestia bezrobocia. Przede wszystkim należy wyjaśnić nieporozumienie, jakim jest przypisywanie katolickiej nauce społecznej bezwzględnego postulatu pełnego zatrudnienia. Sformułowane na jej gruncie tzw. "pozytywne prawo do zatrudnienia" jest jedynie ogólnym obowiązkiem państwa do zapewnienia krajowi słusznego ustroju pracy, czyli oparcia na tej kategorii życia gospodarczego i prowadzenia rozsądnej polityki, łączącej efekt powydajnościowy z usuwaniem bezrobocia strukturalnego w skali masowej. W państwie o gospodarce rynkowej pełne zatrudnienie jest zresztą niemożliwe (na dłuższą metę) z przyczyn technicznych: po pierwsze w myśl znanego prawa ekonomii generuje inflację, po drugie konieczność elastycznego reagowania produkcji na popyt zawsze rodzi grupę ludzi, znajdujących się akurat w trakcie przekwalifikowania i wędrujących do bardziej dynamicznej gałęzi przemysłu. Alternatywą jest system gospodarczej onnipotencji państwa sprzeczny z zasadą pomocniczości, zaprzeczający podstawowym ludzkim prawom i wolnościom, system nazywający "pełnym zatrudnieniem ukryte bezrobocie i odpowiedzialny za dzisiejszą sytuację w kraju. Pozytywne prawo do zatrudnienia oznacza więc szansę, stojącą przed każdym człowiekiem, realizacja której w dużej mierze zależy od jego indywidualnych zdolności, umiejętności i zalet charakteru. Nie może być interpretowane jako uprawnienie do żądania od państwa zatrudnienia za wszelką cenę — jego realizacja wymagałaby bowiem wspomnianej "wszechobecności" państwa w gospodarce, ze wszystkimi negatywnymi tego skutkami.

Tak więc naszej polityce wobec bezrobocia pozostaje jako cel z jednej strony niedopuszczenie do strukturalnego charakteru tego zjawiska i ograniczenie jego skali, z drugiej zaś łagodzenie jego społecznej dolegliwości. Pierwszy zespół działań oznacza ożywienie wzrostu gospodarczego, doraźne działania, oparte nie na autorytecie Magisterium Kościoła, lecz przede wszystkim na doświadczeniach państw o gospodarce rynkowej. Świetnym przykładem mogą być rządzone przez chrześcijańskich demokratów Włochy. Kraj ten w walce ze strukturalnym, sięgającym 2.340 tys. osób (12% zatrudnionych) bezrobociem stosuje następujące metody, możliwe do zaadaptowania w warunkach polskich:

- rozszerzenie programów szkolenia zawodowego (ważne także w związku z konieczną restrukuryzacją przemysłu);
- skracanie i uelastycznienie czasu pracy,
- ograniczenie inwestycji szczególnie kapitałochłonnych oraz inwestycji o długim czasie amortyzacji;
- obniżanie wieku emerytalnego, tworzenie grup "przedemerytalnych";
- zachęty i ułatwienia w podejmowaniu prywatnej inicjatywy gospodarczej;

— tworzenie warunków umożliwiających kobietom rezygnację z pracy etatowej na rzecz pełniejszego zajęcia się rodziną (zgodnie z popularnym w katolickiej nauce społecznej poglądem, iż "naturalnym i powszechnym sposobem zaspakajania potrzeb rodziny jest praca męża i ojca").

Niniejsze wystąpienie, oprócz dość pobieżnej z konieczności diagnozy społecznej, zawiera przede wszystkim ogólną propozycję pozytywnych rozwiązań. W odniesieniu do kwestii bezrobocia zdemontowałem natomiast, że nie jesteśmy skazani na projektowanie działań szczegółowych od podstaw. Istnieją rozwiązania spójne teoretycznie i sprawdzone w praktyce. Trud włożony w ich adaptację zaowocuje postępem cywilizacyjnym i szybkim marszem po drodze, którą żmudnie przecierały przodujące dziś państwa. Tempo doganiania czołówki będzie proporcjonalne do intensywności zmian w świadomości społecznej — dziś jest ona przesiąknięta socjalistycznym egalitaryzmem, zażyciem w stosunku do ludzi sukcesu, strachem, odczuwanym wobec najmniejszego ryzyka. Jutro jednak musimy stać się społeczeństwem wolnym od dotychczasowej mentalności cywilizacyjnego i politycznego zaścianka. Na niełatwej i pełnej pułapek drodze do wspólnej Europy, niezbędna jest silna partia, odrzucająca zarówno nieefektywne społecznie propozycje lewicy, jak ksenofobiczne lęki i agresję skrajnej prawicy. Rolę tę powinna spełnić partia chrześcijańsko—demokratyczna, w takim kształcie, jaki znamy choćby z praktyki włoskiej czy zachodnioniemieckiej. Musi to być partia pragmatyczna, elastyczna, zdolna do zawierania problemowych koalicji bez ryzyka utraty swej ideowej tożsamości. Organizując ruch o takim charakterze, winniśmy na jego sztandarach wypisać zgodne z duchem chrześcijańskim aktywności społecznej hasło odpowiedzialności, moralności i odwagi politycznej. Mam na myśli odwagę otwartego mówienia współobywatelom nawet niepopularnych prawd. W Polsce, jak dowiodła historia, niemożliwe jest na dłuższą metę uprawianie polityki wbrew społeczeństwu. Jediną realną drogą jest jasne stawianie spraw bolesnych, przekonywanie do pragmatycznych rozwiązań, mobilizowanie ludzi do działań, które rozumieją i które uważa ją za zgodne ze swymi przekonaniem etycznymi i swym indywidualnym interesem.

W dzisiejszej Polsce istnieje wciąż duże zapotrzebowanie na tak rozumianą politykę. Nasze środowisko jest w naturalny sposób predysponowane do jego zaspokojenia. Stoimy przed polityczną szansą, której w imię najwyższych wartości żadnemu z nas, żadnej grupie, nie wolno zmarnować.